

# Węgierski świat w Przemyślu

József Lugosi

Tłumaczył z węgierskiego

Stanisław Maria Frankowski

**P**rzemyśl w przededniu I wojny światowej był austro-węgierską twierdzą. Stacjonowali tutaj żołnierze węgierscy, którzy odgrywali ważną rolę w życiu tego miasta. Stanowili 60 procent ponad 100-tysięcznej załogi garnizonu.

Przemyska twierdza była dla Austro-Węgier sierocym dzieckiem. Większość wojskowych funduszy monarchii została przeznaczona na umocnienie frontu włoskiego, a dla Galicji została tylko rola obronna. W Przemyślu urządzenia wojenne były przestarzałe, zasieki śmiesznie słabe, artyleria w dużej mierze nadawała się na złom, magazyny umundurowania i aprowizacji stały puste. Węgrzy byli bardzo dzielni, ale ich męstwo nie było w stanie wyrównać braków wyposażenia.

Po ogłoszeniu mobilizacji w mieście pojawiło się tysiące robotników, aby brać udział w umacnianiu twierdzy, którą zaniedbano w warunkach pokojowych, gdyż wtedy nie była przydatna. Robotnicy pracowali pod nadzorem węgierskich oficerów i inżynierów. Kiedy po lwowskiej krwawej bitwie węgierskie oddziały wycofały się w kierunku Przemyśla, twierdza pierścieniowa była już przygotowana do obrony. Przedpola zagrożonych atakiem części twierdzy i tereny między fortami, zgodnie z nakazem dowództwa, zostały obsadzone przez oddziały honwedów i rezerwistów. Ze względu na wadliwą budowę pierścienia twierdzy przesunięto do przodu stanowiska obronne tak, ażeby wróg nie mógł zbliżyć się

do miasta i go ostrzeliwać. Przesunięcie to nastąpiło na rozkaz generała Árpáda Tamásyego, dowódcy 23. Dywizji Piechoty Honwedów, i odbyło się pod ogniem oddziałów rosyjskich. Generał sprowadził do twierdzy najbardziej zaufane oddziały jako rezerwę.

Żołnierze węgierscy, ubrani w cienkie, przewiewne, zniszczone mundury, podczas silnych i zimnych galicyjskich wiatrów, pod ogniem artylerii i naporem piechoty rosyjskiej, odpierali z ogromnym wysiłkiem wszystkie ataki wroga. W szeregach obrońców były pułki rezerwistów, pułki austriackie oraz dwa pułki landwery.

Na zagrożonych odcinkach straż pełnili Węgrzy, w przebieciach z twierdzy oraz ciężkich bojach brały udział oddziały honwedów. Tymi akcjami dowodził generał dywizji Árpád Tamásy, major Kálmán Révy, generał dywizji Gyula Létay (dowódca 46. batalionu), generał Rezső Seide (dowódca 45. batalionu), pułkownik Kornél Bernátsky i inni oficerowie.

Oddziały honwedów przebiły się 18 grudnia przez kordony oblegających twierdzą Rosjan, lecz nie udało im się połączyć z resztą armii.

Kiedy topniały zapasy żywności, dowództwo twierdzy zaryzykowało przebiecie i tysiące żołnierzy z 23. Dywizji Piechoty Honwedów bohaterstwo zaatakowały oddziały rosyjskie, lecz wobec przeważającej siły wroga poniosły ogromne straty.

Dowódca twierdzy, generał Hermann Kusmanek, wiele razy chwalił węgierskie oddziały, na których mógł zawsze polegać i które pełniły swój żołnierski obowiązek z ogromnym oddaniem. O wielkim bohaterstwie honwedów wspominał później osobno w telegramie wysłanym z twierdzy.

W końcu grudnia 1914 roku, po nieudanej próbie przełamania frontu i wycofaniu się wojska, przyszedł

czas na ciężką walkę pozycyjną na linii obrony twierdzy.

Od czasu do czasu pułki węgierskie odpoczywały w mieście w spartańskich warunkach. Żołnierze nie mieli często nawet sienników ze słomy, a zdarzało się, że nie chcąc być uciążliwymi dla mieszkańców miasta, spali na betonowych posadzkach, ziemi, liściach czy trocinach.

Pomimo ciężkich warunków, walk, głodu i nędzy w Przemyślu nie zamierało węgierskie życie towarzyskie i kulturalne. „Tábori Ujság” (Gazeta Obozowa) 19 marca 1915 roku tak scharakteryzowała to życie: *Idące do boju i powracające węgierskie oddziały honwedów zaktócają ciszę uliczną. Bohaterstwa Węgrów opisuje codzienna kronika wydarzeń. Podczas chłodnej pogody na placach, w parkach, kawiarniach, salach koncertowych, kinach – wszędzie słychać mowę węgierską. Na korsach spacerowych można zauważyć, że polskie kobiety nie przechodzą obojętnie obok kolorowo ubranych huzarów. W niedzielę w kościołach różnych wyznań można usłyszeć podbudowujące serca honwedów kazania w języku węgierskim.*

*Po południu na przemyskim rynku gra orkiestra wojskowa. Na rogach ulic widać plakaty w języku węgierskim ogłaszające koncerty charytatywne. Sale udekorowane przez organizatorów barwami węgierskimi; jest też godło Węgier. Płynie piękna melodia hymnu węgierskiego, wystuchiwanego przez publiczność w pozycji „na baczność”.*

*Na sklepach wiszą szyldy w języku węgierskim, na wystawach koloru flagi oraz napisy: tu mówimy po węgiersku, tu dostępny kalendarz węgierski i tym podobne.*

*W mieście 300 żwawych dzieciaków z werblami, wprowadzie jeszcze bez temperamentu węgierskiego,*



Jeńcy cesarsko-królewscy  
w niewoli rosyjskiej



**General Hermann Kusmanek,  
dowódca Twierdzy Przemyśl**

ogłasza: „Tábori Ujság” – wydanie wyjątkowe!

W gazecie czytamy jeszcze: *W polskim mieście ukształtowało się węgierskie życie literackie. Ukazuje się gazeta codzienna „Tábori Ujság”, wychodząca w ponad 5-tysięcznym nakładzie.*

*Redakcja publikuje jeden wiersz za drugim. Zbiór wierszy naszego towarzysza niedoli pioniera Gézy Gyóniego, pod tytułem Na polskich łąkach przy obozowym ognisku, w nakładzie 10-tysięcznym rozszedł się w ciągu miesiąca. Drugi zbiór wierszy pod tytułem Płomień Bożego Narodzenia za granicą również zniknął w mgnieniu oka wśród węgierskich czytelników.*

*Ogłoszenia zaręczynowe dają świadectwo o tym, że nasz pobyt w Przemyślu wzmacnia więzi tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej. A kiedy spacerujemy nad brzegiem srebrzystego Sanu, dochodzą do nas z Zasania niesione przez wieczorny wiatr wesole węgierskie melodie.*

Gazeta „Tábori Ujság” została założona przez prawnika, profesora Kálmána Molnára, zaraz po oblężeniu miasta. Żołnierze odcięci od świata zewnętrznego spragnieni

byli wszelkich wiadomości z zewnątrz. Rozchwytywali gazetę zarówno w samym mieście, jak i na pozycjach wysuniętych na przedpole; czytali podbudowujące ich morale artykuły.

Gazeta organizowała też zbiórki na cele charytatywne, duże sumy przekazywane były na obronę Przemyśla, jak również dla wdów i sierot po poległych obrońcach twierdzy.

Podczas drugiego oblężenia Rosjanie próbowali nakłonić obrońców do zdrady. W tym celu rozrzucono ulotki z samolotów i roznoszono przez posłańców. Jedna z tych ulotek została zamieszczona w gazecie i tak przetrwała jako dowód historyczny dla pokoleń. Napisana niepoprawnym językiem węgierskim zawierała następującą treść: *Węgrzy! Los waszej pięknej ojczyzny jest w Waszych rękach. Walcząc, chronicie interesy austriacko-niemieckie, igracie własnym losem. Siedemdziesiąt lat temu walczyliście z Austrią, ale wtedy niestety Rosja była związana sojuszem z cesarstwem, pomogła na długie lata pogrzebać suwerenność Węgier w Debreczynie.*

*To był błąd historyczny, za który Rosja drogo zapłaciła. W tej wojnie wojska rosyjskie chcą ten błąd naprawić i dać Węgrom wolność i suwerenność. W podobnym tonie była całość ulotki, która kończyła się zawołaniem: Niech żyją wolne i suwerenne Węgry!*

Gazeta „Tábori Ujság” tak odpowiedziała na to: *Rosjanie! Odezwę otrzymaliśmy, obietnice przeczytaliśmy. Oświadczamy, że Wy nas, Węgrów, nie znacie. Wolność i suwerenność nam obiecujecie z rąk Rosjan, wojska rosyjskiego. Tak, dowiedzcie się, że wolności i suwerenności z obcych rąk nie chcemy. Mamy wolność i suwerenność własnego kraju. Jedno i drugie ma ponad tysiąc lat. Nie otrzymaliśmy ich od innych. Zrodziły się daleko, gdzieś na stepach Azji, i stamtąd je przynieśliśmy i strzeżemy ich w nowych warunkach, wśród obcych narodów, opierając się najazdom i trudnościom przez tysiąc lat.*

Podczas walk pozycyjnych rozwijała się węgierska sztuka. Rzeźbiarz Szilárd Szódy tworzył najpierw na wolnym powietrzu, a następnie w pracowni, gdzie uwiecznił postacie wielu oficerów i żołnierzy. Te dzieła znajdują się obecnie w Muzeum Historii Wojska w Budapeszcie. Artysta otrzymał od zastępcy burmistrza Przemyśla zlecenie na projekt pomnika upamiętniającego obronę miasta. Na postumencie miały być ustawione płaskorzeźby z postaciami dowódców i wybitnych oficerów. Projekt został wykonany, lecz do jego realizacji nie doszło. Powstał również pomysł utworzenia izby pamięci poległych bohaterów, na którego wykonanie chciano uzyskać pozwolenie cesarsko-królewskie.

Podczas drugiego oblężenia, gdy w mieście rozwijało się życie literackie, artystyczne i muzyczne, w liniach obrony żołnierze węgierscy cierpieli z głodu i chłodu. Nie było odzieży zimowej i ciepłej bielizny, więc w lekkich mundurach szli w błocie do boju, bez możliwości uzupełnienia wyposażenia. W magazynach twierdzy nie było żadnych rezerw, tak że kiedy zniszczyły się mundury i obuwie, nie można ich było wymienić lub chociaż naprawić. Gorszy od tego był brak należytego wyżywienia, a źle odżywieni żołnierze byli mniej odporni na chłód i choroby.

Zmniejszały się porcje żywienia. Od 10 grudnia 1914 roku oddziały spożywały mięso końskie, czasami konserwy, porcję chleba zmniejszono z 700 do 200 gramów, a to, co żołnierze dostawali z drugiego pieczenia, nie zastępowało normalnego chleba. Aby zwiększyć objętość mąki, do wypieków dodawano otręby, mączkę kostną oraz pył tartaczny. Konie dostawały półtora kilograma otrębów, tyleż owsa i kilogram pyłu tartaczego.

Przy takim sposobie żywienia żołnierze byli osłabieni, nasilały się choroby i wzrastała śmiertelność. Miesięcznie 60–100 osób umierało z głodu i wycieńczenia. W Przemyślu





„Tábori Újság” wychodziła w ponad 5-tysięcznym nakładzie

1 grudnia 1914 roku było 4800 chorych, 4600 osłabionych, a 3 marca 1915 roku – 9000 chorych, 6000 osłabionych i 18 000 niezdolnych do służby. Nieszczęścia te najbardziej dotyczyły żołnierzy węgierskich, bo brali oni udział we wszystkich walkach i wyprawach na wroga.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że po tych cierpieniach i bohaterskich walkach nie byli przedstawiani do odznaczeń. Wielu z nich dostało się do niewoli, z której już nigdy nie wróciło. Ci nieliczni, którzy wrócili,

po wojnie nie znaleźli żadnego uznania.

Jedną z ważniejszych postaci w przemyskiej twierdzy był generał dywizji Árpád Tamásy. Urodził się w 1861 roku w Kóhalmon. Po ukończeniu akademii technicznej w 1881 roku jako porucznik został wcielony do 2. Pułku Inżynieryjnego. Podczas bitwy w Dragulj w Bośni i Hercegowinie został ranny. Po wyzdrowieniu przez cztery lata pracował w trudnym terenie, budując drogi i linie kolejowe. Następnie pełnił służbę

w dowództwie, sprawując wiele odpowiedzialnych funkcji. W 1897 roku w Linzu został dowódcą dywizji. Po półrocznej służbie awansował na stopień majora i przez pięć lat pracował w biurze Franciszka Józefa I, gdzie otrzymał Order Żelaznej Korony III klasy. Następnie przez dwa lata był dowódcą 18. Batalionu w Sopron. W 1913 roku pracował w cesarsko-królewskim Ministerstwie Obrony, gdzie był bezpośrednim współpracownikiem ministra. Po wybuchu wojny, we wrześniu 1914 roku, został dowódcą 23. Szegedyńskiej Dywizji Królewskiej. Wcześniej wysłano go na front serbski. Następnie pełnił służbę w konnicy generała Károla Tersztyánszkyego. Stamtąd został przeniesiony na front rosyjski, gdzie jako generał dywizji objął dowództwo 23. Dywizji. 6–11 września brał udział w drugiej bitwie lwowskiej, po czym wycofał się i 14 września przybył do twierdzy Przemysł. Dywizja ta zabezpieczała odwrót z Przemysła przez mosty na Sanie.

Generał Hermann Kusmanek z radością przyjął Tamásyego i zaproponował mu pracę w jednym gabinecie. Tamásy zorganizował 18 przełamań przez szeregi wroga, z których w ośmiu sam dowodził. Oddalił się

o 40 kilometrów od twierdzy, lecz nie od niego było zależne połączenie się z karpackimi oddziałami.

19 marca 1915 roku podjęto ostatnią próbę przełamania się przez linię wroga. Atakując już czwarty pierścień, musiał się wycofać w związku z brakiem wsparcia innych oddziałów, które były opóźnione. W tej sytuacji Kusmanek podjął decyzję o poddaniu twierdzy. Wszyscy generałowie zgodzili się z dowódcą oprócz Tamásyego, który zdecydowanie wyraził gotowość powtórzenia ataku ze swoją dywizją. To, że twierdza broniła się do tej pory, jest w dużej mierze jego zasługą. Zastosowana przez niego taktyka, polegająca na wychodzeniu poza linię wroga i zdobywaniu zapasów żywności, pozwoliła na

utrzymanie twierdzy dwa miesiące dłużej niż przewidywały wyliczenia. Natomiast wcześniejsza propozycja Tamásyego, aby w przerwie pomiędzy pierwszym i drugim oblężeniem uratować 25 tysięcy ludzi, przerzucając ich poza linię frontu, nie znalazła zrozumienia.

W nocy 21 marca 1915 roku obrońcy wystrzelali całą amunicję, a rano 22 marca wysadzono umocnienia, mosty, zniszczono broń, wyposażenia wojskowe i poddano twierdzę. W tym samym dniu Rosjanie zajęli Przemyśl. Dziewięciu generałów, między innymi Kusmanek i Tamásy, oraz 2593 oficerów, 117 000 żołnierzy i 30 000 rannych dostało się do niewoli rosyjskiej. Trzy dni później osłabionych, wyczerpanych obrońców twierdzy skierowano do obozów jenieckich, skąd wielu z nich już nigdy nie wróciło.

Tamásy cieszył się dużym uznaniem Rosjan, o czym świadczy meldunek o jego spotkaniu z generałem Leonidem Artamonowem. Artamonow po zajęciu twierdzy zaprosił go do siebie i przywitał dwoma pocałunkami jako bohatera przemyskiego, mówiąc: *Pana oddziały uderzyły jak lwy, a Ekscelencja jest lwem lwów.*

Tamásy po poddaniu twierdzy trafił do niewoli. Jeszcze będąc jeńcem,

13 sierpnia 1917 roku, został potajemnie awansowany i otrzymał tytuł radcy. W marcu 1918 roku ogłoszono, że Tamásy został mianowany dowódcą 20. Dywizji Piechoty Honwedów. Po miesiącu dowództwo oddał generałowi Rudolfowi Seide, sam zaś został awansowany i mianowany dowódcą 22. Korpusu Ekspedycyjnego, a od lipca – 4. Korpusu Budapeszteńskiego. Następnie trafił na front włoski.

Wielu żołnierzy Tamásyego deserterowało z korpusu. W październiku 1918 roku klęska pod Vittorio Veneto spowodowała, że duża część żołnierzy trafiła do niewoli, inni w popłochu uciekali i pieszo chcieli wrócić do kraju na wezwanie rządu węgierskiego.

Tamásy w tym czasie przyjechał do stolicy, kiedy już zakończyła się chryzantemowa rewolucja i nastąpił kryzys polityczny. Wtedy przeszedł na emeryturę. W okresie międzywojennym żył w Budapeszcie otoczony powszechnym uznaniem, uhonorowany najwyższymi państwowymi odznaczeniami, między innymi Zakonu Rycerskiego. Zmarł 1 lutego 1939 roku. Został pochowany na cmentarzu Farkasréti.

## Generał dywizji Árpád Tamásy



**Dr hab. József Lugosi** (ur. 1951 w Zalaalöv na Węgrzech) – absolwent Wyższej Szkoły Wojskowej im. Lajosa Kossutha w Szentendre i Wydziału Badań Historycznych Uniwersytetu Naukowego im. Józsefa Attili w Szegedzie. W latach 1973–2010 pracownik Muzeum Historii Wojska w Budapeszcie. Od 1994 do 2010 roku dyrektor tegoż muzeum. Obecnie na emeryturze, na którą przeszedł w stopniu pułkownika. W swoich badaniach naukowych specjalizuje się w I wojnie światowej oraz historii broni. Jest autorem wielu książek i artykułów o tej tematyce. Obecnie prowadzi badania naukowe związane z przemyską twierdzą. Organizował wystawy historyczne w Gorlicach i Przemyślu i opiekował się grobami wojskowymi w Łuznej niedaleko Gorlic. Za swoją działalność uhonorowany został Krzyżem Oficerskim Zasługi dla Republiki Węgierskiej oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.